



Ryszard Behm, bohater filmu „Karuzela życia”, który wkrótce ukaże się na ekranie łódzkiego kinoteatru „Palace”. Artysta przybył do Łodzi w celu odtworzenia jednej z ról głównych w filmie „Raj utracony”. Zdjęcia rozpoczną się 15 b. m.



Komitet wystawy ptactwa i zwierząt domowych. Wystawa ta odbyła się w ub. tygodniu w ogrodzie „Helenowa”.



Policyjny Klub Bokserski w siedzibie przy ul. Żeromskiego w Łodzi.

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK VII.

Niedziela, 15 lutego 1931 roku.

Nr. 7.

## Zjazd Związku Strzeleckiego w Łodzi



W dniu 8 b. m. odbył się w Łodzi w sali Rady Miejskiej Zjazd Związku Strzeleckiego okręgu łódzkiego, przy udziale delegatów wszystkich oddziałów prowincjonalnych oraz okręgowego związku łódzkiego z kpt. Płutą - Czachowskim na czele. Zjazd zaszczylił swą obecnością pp.: d-ca Korpusu gen. Małachowski, wicewojewoda Różniecki, kurator Gadomski, plk. dypl. Rusin, prezes Izby Skarbowej Kucharski, komendant Okr. Urzędu W. F. i P. W. mjr. Ulatowski i inni. Na zjeździe dokonano również wyborów nowych władz Związku. Powyżej widzimy uczestników Zjazdu.

Fot. A. Meyer, Tel. 108-81.



## TEATRALIA.

Premiery warszawskie. — „Salome“ i „Płomienny Ptak“. — Rocznica Mozarta.

Pracowity okres przyszedł po świątecznych wyewczasach na teatr warszawski: premiery idą kolejno jedna po drugiej a urozmaicenia repertuarowe widoczne są na wszystkich bez wyjątku odcinkach teatralnego frontu. O „Rozkoszach uczciwości“ — Pirandello i „Pięknych Polkach“ — Miłszewskiego mówiliśmy w poprzedniej kronice. Dziś zajmujemy się nowościami tegoż autoramentu oraz bardzo interesującymi premierami operowymi.

O „Katarzynie“ — A. Savoir'a („La Petite Catherine“) mieliśmy już okazję wspominać z okazji wystawienia tej komedii; w jednym z teatrów paryskich. Trzeba przyznać, że sztuka o pierwszych przygodach przyszłej Katarzyny „Wielkiej“ na dworze petersburskim, przeniesiona na grunt warszawski, traci dużo ze swej pierwotnej lekkości i autentycznego, po-francusku ujętego dowcipu. Mniejsza już o samą „bohaterkę“ komedii p. Savoir'a, która w każdej pamięci polskiej posiada jak najhienniejszą pietno i jak najgorsze, ze zrozumiałych względów, wspomnienie. Gorsze jest to że ta „Katarzynka“, przetłumaczona na mowę naszą, stała się widowiskiem dość ciężkim i wulgarnym opartym na pomysłach naogół płaskich i dowcipie wyłącznie niema! Jak się ktoś wyraził „seksualnym“. Zepsuta i nieznaczna atmosfera carskich pałaców w. XVIII jest niewątpliwie dobrą kanwą do komedjowo-bulwarowych popisów, które — bezstronnie mówiąc, znajdują nawet uznanie u dużej części publiczności; cała ta jednak „historyczna“ rewja p. Savoir'a pod kątem krytyczniejszego widzenia, nuży i przejała się już po pierwszym akcie, pozostawiając raczej niesmaczne wrażenie. Próbką stylu p. Savoir'a może być np. finał komedii, gdy — przy dźwiękach menueta, Katarzyna kładzie się do łóżka, przyglądając się płasom baletowym swego fraucymeru: pod tem łóżkiem oczekuje już.. kochanek carowej, zaś rezerwą jego meskiego wigoru jest dla wymagań facej monarchini!.. ukryty w szafie kamerdyner. Voilà!..

Obsada pierwszorzędną — pp. Modzelewska (rola tytułowa), Pancewiczowa, Czaplińska, Leszczyński, Dominiak i inni — nie zdołała, mimo chwalebne wysiłki uczynić więcej, niż to było wogóle możliwe.

Znacznie ciekawsza jest komedia Actar da p. t. „Jaś z księżycą“, wystawiona w Teatrze Małym. Mamy tutaj przynajmniej jakąś próbę rysunku konstrukcyjnie — banalnego problematu. „Jaś z księżycą“ jest najwym. może nawet głupkowskim trochę mężem-filozofem, któremu żona — Marcelina, pełna temperamentu i żądy przygód miłosnych, przypina rogi o każdej niema! porze dnia i nocy. Pomaga jej w tem nie bezinteresownie braciśzek, typ sutenera i łobuza z pod ciemnej gwiazdy, przewany w podejrzany światku, gdzie się obraca — dźwięcznym imieniem: Kło - Kło... W małwności i bezbronności Jasia tkwi jednak pewna siła i oręż, jak chce autor, skatyczny w momen-

cie przełomowym. Gdy oto Marcelina oznajmia mu pewnego razu, że opuszcza dom dla kochanka, filozof i niedolega — Jaś sugeruje jej poprostu że on jest właśnie najodpowiedniejszym kochankiem, że on właśnie rozumie ją najdoskonalej i że z nim jej nie może być szczęśliwa. Ta zdumiewająca niespodzianka ze strony Jasia, który dotychczas zdawał się nie nie widzieć i o niczem nie wiedzieć, działa na romansowa małżonkę tak piorunująco, że poczyna wierzyć „Jasowi z księżycą“ i gotowa wyrzec się dlań innych Jasów z bardziej ziemskich okolic. Jak długo zreszta trwać będzie ta powrwa — czy ten... kaprys Marceliny — trudno, doprawdy przesadzać, tem bardziej, że pod względem psychologicznym p. Achard dość słabo uzasadnia załamanie się charakteru wiarołomnej żony. Nie jest to zreszta kwestja, nad którą warto było dłużej się zastanawiać... Świetną rolę ma dla siebie w tej komedji p. Maszyński, jako Kło - Kło, który jest dla autora jedynym talizmanem sukcesu. Obok niego, postacie małżonków odtwarzają pp. Romanówna i Węgierko, nie szczędząc, każde w swym zakresie, pracy i talentu.

„Salome“ — Ryszarda Straussa, do tekstu Oskara Wilde'a, jest dramatem muzycznym, który — jak tego dowiodła premiera w operze warszawskiej, zachował swą poważną wartość muzyczną po 25 latach od daty powstania. Jak słusznie podkreślił jeden z krytyków, „dzieło to pisane jest w nieustannej, zda się, gorączce twórczej. Napęcie wyrazu muzycznego, niezwykłe silnie od początku nie ustaje na moment bodał, Przeciwnie: rośnie i wzmagą się, aż w końcu osiąga punkt kulminacyjny, przytłaczający swą mocą... Wilde znalazł tu sobie kunsztownego tłumacza na język muzyczny. Partytura „Salome“ posiada ogromne bogactwo motywów, które posiadają zdolność przemawiania i przekonywującego uzasadniania toczącej się akcji dramatycznej... W

ramach cudownej dekoracji Drablika, pod umiejętną a spreżystą batutą dyr. Dołżwickiego „Salome“ odniosła sukces zupełny, co w wielkiej mierze jest zasługą wykonawców solowych partyj wokalnych w osobach pp. Hiljony Zamorskiej, Dygasa, Mossakowskiego i Dobosza.

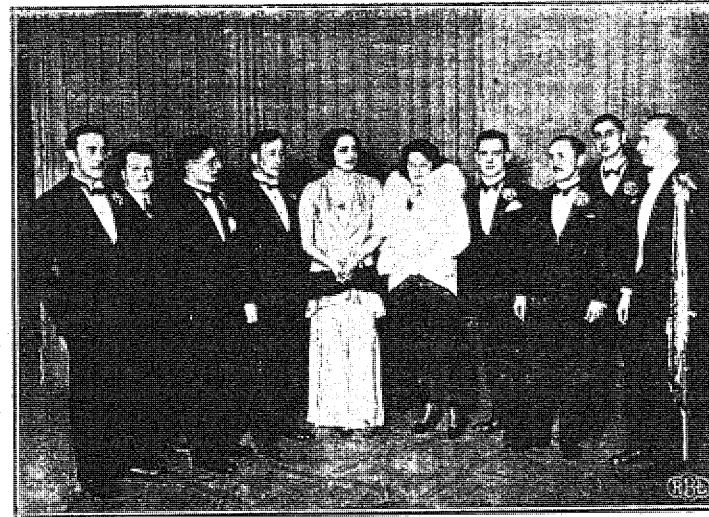
„Płomienny Ptak“, wystawiony wraz z dziełem Ryszarda Straussa, jest suita baletowa głosnego modernisty rosyjskiego Igora Strawińskiego, oparta na tekście popularnej bajki o płomiennym ptaku („Zar-ptica“) i czarowniku Kościeju. Jako widowisko baletowe „Płomienny Ptak“ wystawiany jest w układzie Fokina, wymagającym od wykonawców bardzo wysokiej techniki choreograficznej. Aczkolwiek muzyka „Zar-pticy“ pochodzi z wczesnego okresu twórczości nowatora — Strawińskiego, zbliżona jest wszakże w charakterze do dzieł znacznie późniejszych, gdy Strawiński zerwał już ze zbytnią i jaskrawą przesadą swych form muzycznych, które zyskały mu taki pokłask ze strony snobów całego świata. Ta wzięta na prostota partytura „Płomiennego Ptaka“ wychodzi mu stanowczo na dobre, czyniąc stronę muzyczną widowiska jaśniejszą i przystępniejszą. W rolach głównych tańczą pp. Szmolcówna, Lipkowska, Kostecki, Dąbrowski — pod świetnym kierownictwem baletmistrza Zajlicha.

W tych dniach minelo 175 lat od daty urodzin jednego z najgenialniejszych muzyków świata — Jana Wolfganga Mozarta. — Już w szóstym roku życia pisał jako wirtuoz na dworze cesarskim, a mając lat — 10 napisał pierwszą operę na polecenie cesarza Józefa II. Do najgłośniejszych oper Mozarta należą: „Flet zaczarowany“, „Don Juan“, „Wesele Figara“. Oprócz tego napisał kilkadziesiąt dzieł orkiestrowych i na szczególne instrumenty. Zmarł mając lat za ledwie 35 w zupełnej nędzy, a grób jego na cmentarzu wiedeńskim jest do dziś dnia nie znany.

Delta.



W dniu 7 b. m. w salach Kasyma Garnizonowego przy ul. Św. Jerzego odbył się dancing-bridge korpusu oficerskiego 31 p. S. K.



W dniu 7 b. m. odbył się w Łodzi przy ul. Nowo-Targowej 24, bal reprezentacyjny Tow. Bratniej Pomocy Studentów Wolnej Wszechnicy, który zaszczyciła swą obecnością Miss Polonja, p. Zofja Batorycka. Powyżej widzimy p. Batorycką w gronie akademików.



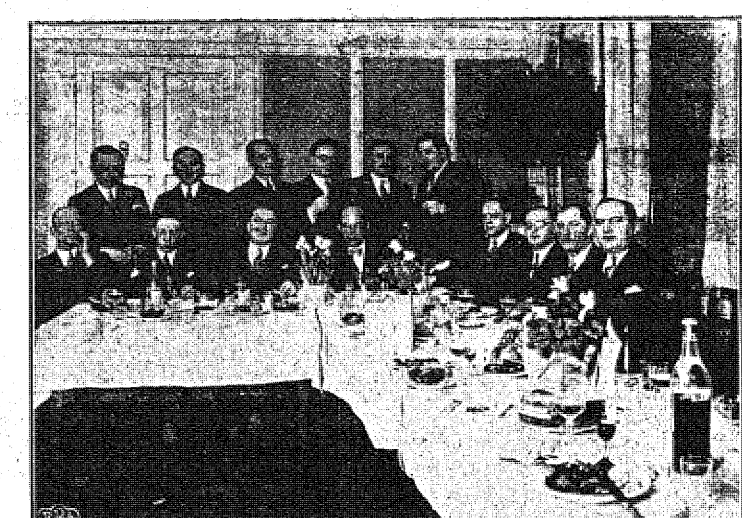
Dancing-bal harcerski, na którym wybrana została królową Miss „Czuwaj“ p. Jadwiga Józwińska. Damami dworu zostały pp.: Jadwiga Krajewska i Janina Jarkiewiczówna. Na zdjęciu Miss „Czuwaj“ i damy dworu w otoczeniu uczestników balu.



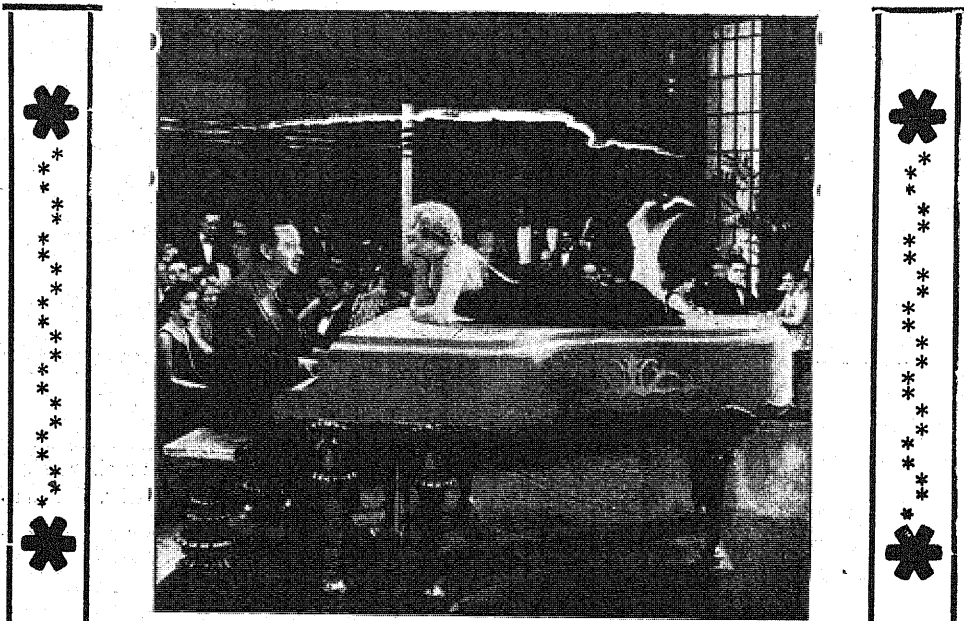
W sali Filharmonji przy ul. Narutowicza Łódź bawiła się wesoło na dorocznej maskaradzie, urządzonej p. n. „Wiśniowe kwiecie“ przez Łódzką Straż Ogniową Ochotniczą. Na zdjęciu grono uczestników zabawy.



Doroczny bal Związku Zawodowego Pracowników w Instytucji Ubezpieczeń Społecznych, który odbył się w sali Handlowców Polskich, przy ul. Piotrkowskiej 108.



W pierwszą rocznicę powstania Rozgłośni Łódzkiej „Polskiego Radja“ odbyła się pogawędka rocznicowa przedstawicieli Radja z prasą łódzką. Powyżej uczestnicy pogawędki.



Betty Compson i John Harron w filmie dźwiękowym „Król Broadway“.

MICHAŁ ASANKA-JAPOLL.

## Wrażenia z zimowej podróży do Italji.

— Czy Waszmość oszalał! zimą jechać... do Italji, gdzie pewnie, jako i u nas — śnieżyce, a słońce raz w sobotę grzeje!..

Przypomniały mi się snadnie dobrze spamiętane słowa z „Ksiąg peregrynackich”, — gdzie Maciej Rywocki opisuje wyjazdy do Italji, nieraz i porą zimową (w latach 1554 — 1587), kiedy to Polacy: „ukochali Italję pierwszą miłością”...

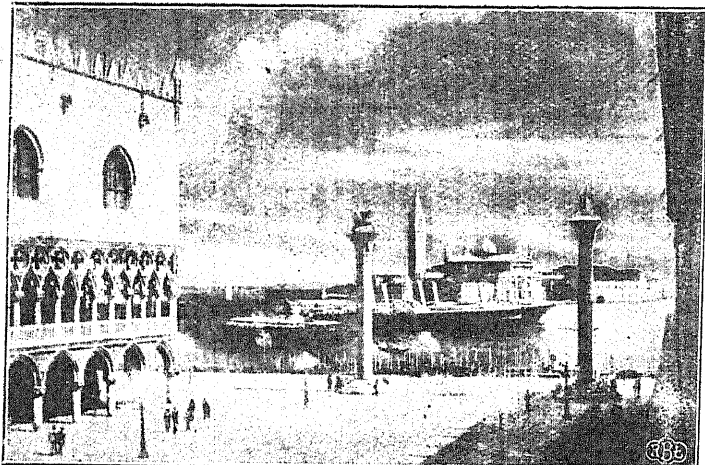
O tej porze i ja się wybrałem (15 grudnia 1930), aby wprost z Cieszyna dotrzeć do Wenecji.

I kiedy znów po 24-godzinnej jeździe, stanąłem na piazza, względnie „riva degli Sciaoni” — brzmiały mi w uszach słowa przedkładu: „Wybawienie Ruggiera”, Serafina Ja

godyńskiego, gdzie... zamiast Włocha, Kmity, jako że do rymu... Wenecję wita!.. Witałem zimą, nie w karnawale, ale w grudniu... Wenecję!

Ubrany we futro, w ciężkich butach, mo głem... reprezentować po trzech wiekach Kmity „w rymie... na cześć Wenecji”, który ją.. imieniem Polski w grudniowej aurze... wcale nie jakiegos „stagione” (sezonu), ale poprostu z ukochania pierwszą miłością Italji, witał! Słońce „grało” na fali kanału, a plus 10 st. C. była rajem wobec minus 10 st. C. w Polsce. Choć czuło się wcale „nieswojską” aurę, przecież błękit lazuru, a rozkosz morza, odrazu dały garście złudzeń, wcale nie sennych, ale rzeczywistych!

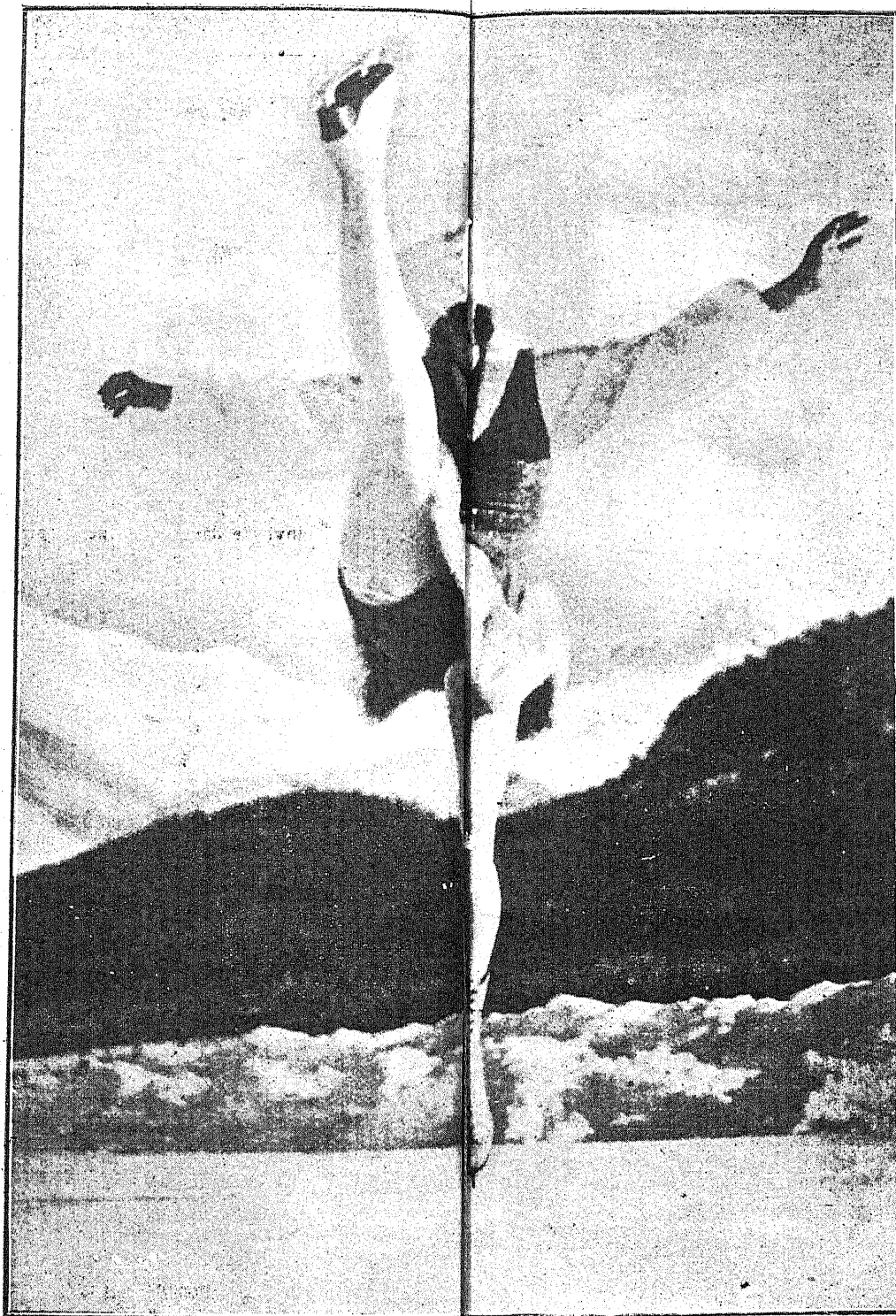
Wenecja prawie że bez cudzoziemców. Trochę Niemców wędrujących z Austrii, a na Lido, jakby istotnie „wymarli na grype”, wynieśli się ludzie na cmentarz, gdzie właśnie — na Lido — się znajduje...



Wenecja w nocy. Rzut oka na miasto z uwzględnieniem szczególnem piazzetta S. Marco i Isola S. Giorgio.



Uczniowie gimnazjum 8-klasowego A. Zimowskiego w Łodzi ul. Boczna 3/5 na ćwiczeniach pływackich w basenie Beutlera. Ćwiczenia prowadzi wychowawca p. Stanisław Krak.



Na krynickim torze. Fenomenalna łyżwiarka i talentowana tancerka popisami swemi na lodzie wywołała entuzjazm wśród miłośników sportów zimowych.

Ani promenady a tylko wielu wojskowych jako że... tam i wojenna marynarka i lotniko, a więc ci tu się „kręca” i o! dziwo... jeżdżą dwoma „fijakrami”, jakie można jedynie zobaczyć na „Lido”... Jeden z nr. 2 ofiaruje się mnie zawieść do „Buon Pesce”. — gdzie mam zamówiony pokój... Jedzie się (za lirę — 47 groszy) 10 minut, aby nie doznać zmęczenia... W hoteliku, w restauracji, litera!nie sam jestem „gościem” i tworzę rubrykę, zaś później ożywia się atmosfera, kiedy wstępują oficerowie na gorące wino „chiant” (wyborne tokańskie, ale droż-

o 300 proc., aniżeli przed wojną!)

Ogarnął mnie smutek; corychlej spieszę statku, aby się dostać na San Marco! — sm się czuje, że Wenecja... nigdy nie zasypia, zimą nawet ruch, że istotnie możnaby mieć ten „piazza” za „perpetuum mobile” Italji...

Od świtu do świtu zawsze się ktoś błądzi... Nawet, kiedy już wszyscy myślą o gołębim snu, tam... zrywają się gołębie i bują... ludzi!

Ruch ten sięga aż po dworzec, gdzie też stawicznie kręci się kołowrotek życiowy...

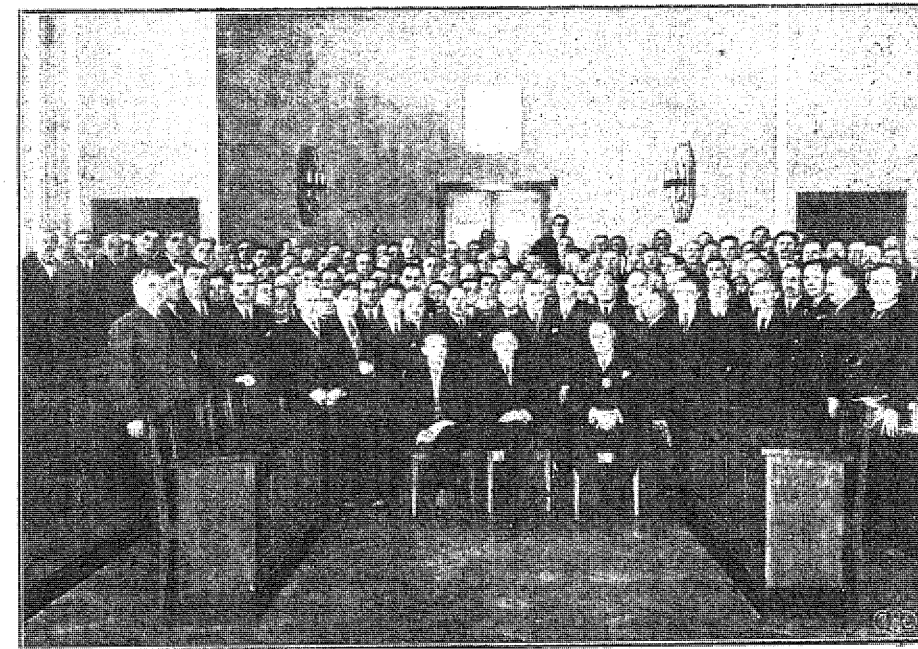
Z Mestre i do Mestre, co pół godziny pociągi zdążają, by łączyć Wenecję z lądem stałym bez przerwy. Kiedy nazajutrz się pytałem o pociąg do Padwy, mówił mi Wenecjanin: — Co pół godziny można tam jechać. (Trzeba dodać, że kolejniectwo w Italji dba ogromnie o tę „wygodę” zmieniania pobytu w kraju słońca).

Temperament południowy nie przebija się atoli w punktualności. Prawie żaden pociąg nie odejździe, jak w Niemczech lub w Polsce z zegarkową minutą, dokładnie oznaczoną w rozkładzie jazdy!

Ale Wenecja... jest miastem miłości! Czy tałem wspaniałą książkę: „Nella città dell'

Jeżeli w Wenecji pisze się romanse samie ja go nie pisałem wcale, a tylko z rozkoszą gwarzyłem z Wenecjanką, która właśnie zdążyła ze mną w stronę hoteliku „Buon Pesce”; mieszkała tuż obok niego! Odprawiłem i żegnałem ją, jak przystało na „cavaliere da Polonia”. I Pan Kmity inaczej by nie postąpił!

Nazajutrz zwiedzałem, co się da zobaczyć w Wenecji. Ale nie będę opisywał tych wrażeń, bo każdy je doznać może, kto zjedzie.. latem do Wenecji! Jedno: coś ciół św. Marka i cudowny pałac Dożów, obok mostu, czy „Rialto”, czy „dei Sospiri” to naprawdę cuda Wenecji! Galerje — jak



Dnia 7 lutego r. b. wiceprezes Sądu Okręgowego w Łodzi p. S. Świderski przy udziale sędziów pp.: K. Blocha i S. Pnińskiego odebrał przysięgę od 126 nowomianowanych ławników Sądu Okręgowego w Łodzi, jako instytucji odwoławczej.

amore” (W mieście miłości). Co tam za cudowności opowiada autor (Barbiera), opisując różne awantury... Kto przyjedzie do Wenecji, ten musi przeżyć... taką sobie „awansturę”. Czasem jest ona i krotochwilną... Otóż i mnie się zdarzyła! Właśnie szukam wyjścia z labiryntu uliczek, dokoła San Marco... Nie chcę się pytać nikogo, bo mi nie pozwala.. ambicja... Ale.. jakby Kmity, błądząc bez końca...

Wtem uśmiech słyszę! Śmiech rozkoszny La pin bella (piękna dziewczynka) di Veneria...za mną! Jakżeż się jej nie zapytać, dokąd iść należy, aby... dostać się na San Marco... — Pójdzie Pan za mną, lub ze mną?

Wybierajcież, co kto woli?! Serce mi kazało: „ze mną”, ale, „mella città dell' amore” — przecież.. wołała „za mną”... Ale „moja piękna cicerone” — okazuje się miłośką na Lido, więc.. istotnie z nią jechałem wspólnie, aby dostać się na „mierzeję” „szczęścia”. Lido oznacza właściwie „mierzeję”.

Nie gondola, ale statkiem i ze statecznym, nocnym uśmiechem jechałem na Lido!

zawsze pełne obrazów nudzą w Wenecji, bo tam tyle malowniczości, iż obrazy.. nudzą!

Podobnie, jak to zauważył i Byron: „Wenecja malownicza, nie potrafi zachwycać obrazami, których tutaj tyle. ile we Florencji... Ostatniej nie znoszę”!

Nasyciwszy oczy moje piękną Wenecją, która mnie, jak Byrona uczyniła: „Uno Polacco italiano”, wsiadłem znowu do pociągu, żeby zobaczyć... Milano!

Jedzie się „pośpiesznie” sześć godzin! Ale ja jadę... trzy dni, zwiedzając Padwę Weronę i Brescję... Wszędzie szukam cudowności i tych osobliwości, jakich nie znalazły oczy pana Rywockiego, bo biedaczko chciał tylko Rzym zobaczyć, aby go: „święty Piotr łacniej puścił do nieba”.

Wenecja, 20 grudnia 1930 r.

## Wywiad z Miss Rosją.

Ze wszystkich misses, wybieranych obecnie w Europie, największe zainteresowanie budzi miss Rosja. Ojczyzna jej języcy pod jarzmem chamstwa, krwawi się w kazamatkach czczycząjki i na wyspach z głodu, umiera powolną śmiercią głodową. I tylko tam na emigracji rozsiane liście z wielkiego pnia rosyjskiego żyją życiem wojennym, niemniej nie pozbawionem zgrozo i uiedoli.

Gdy depesze doniosły o wyborze miss Rosji, paryski korespondent ryskiej gazety „Siewodnia“ pośpieszył do córki Szalajpina, by zrobić u niej wywiad.

Do konkursu piękności stanęło 15 Rosjanek. Gdy przewodniczący jury ogłosił, że królową piękności wybrana została Marja Szalajpina, nowa miss Rosja nie chciała po czątkowo wierzyć swoim uszom.

Twarz jej poczerwieniała, dostała zawrotu głowy.

Ze szczęścia miss Rosja dostała... grypy jak to skonstatował lekarz, zavezwany późną nocą do naprawdę chorego dziewczęcia. Miała ona gorączkę 38,5. Grypa ma przebieg, na szczęście, niezbyt niebezpieczny, tak, że nazajutrz rano nowa miss Rosja przyjęła korespondenta.

W pierwszych zaraz słowach miss Rosja wyjaśnia, że nigdy by nie przystąpiła do konkursu, gdyby nie namówił jej do tego redaktor „Ilustrowanej Rosji“ na trzy dni przed ostatecznym terminem.

— Zapewniłam pana — mówiła córka Szalajpina, — że jestem bardzo skromnego mniemania o sobie. Zarozumiałość nigdy nie była wadą mojego charakteru. Nie uważam się doprawdy za najpiękniejszą Rosjanke.

A jednak 18-letnia Marja Szalajpin jest naprawdę przesłanicznym typem Rosjanki.

Wysoka, zgarbna blondyna z jasnymi błękitnymi oczyma, o słabych zaledwie widocznych rumieńcach na twarzy. Jest w niej coś z rusalki, coś przytęmnie bardzo dziecięcego, co nadaje jej właśnie niewysłowny urok. Córka przypomina żywo ojca pod względem ruchów, sposobu bycia i głosu. Na zapytanie o dane biograficzne Szalajpina odpowiada.

— Miałam lat 9, gdy wyjechaliśmy z Rosji. Uczylam się w liceum angielskim, a'e nie zapomniałam języka rosyjskiego. Strasznie mi przykro, że ojciec nie dał mi swego głosu, ale to nic, postaram się za to być dobrą tancerką. Ta karjera pociąga mnie nadzwyczajnie. Uczę się u Preobrażeńskieji mam więc nadzieję, że będę umiała tańczyć.

Tatusz chce, abym była pisarką. Podobno mam wielkie ku temu zdolności. Tu miss Rosja nadmienila, że napisała już to i owo, ale „za nic na świecie“ nie pokaże tego nikomu.

W dalszym przebiegu rozmowy okazuje się, że Marja Szalajpina zjeżdżila z ojcem cały świat niemal, że ogromnie lubi podróżować i obiecuje sobie na przyszłość nie odmawiać tej przyjemności.

W tem miejscu korespondent rozejrzal się po pokoju. Wszędzie były ślady tych podróży. Rapiery hiszpańskie, luk i strzały z wysp Fidżi, posążki Buddy i głowa Meksykanina, zrobiona z kokosowego orzecha.

— A czy widzi pan, o tam, ten kapelusz? Podarował go tatusiowi prawdziwy bandyta meksykański.

Lubię, gdy okręt kołysze się — mówi w zadumie miss Rosja — to tak przyjemnie, gdy człowiek ma uczucie pewnego lęku.

— A jaki kraj podobał się pani najwięcej?

— Najwięcej podobały mi się Indie. Bardzo lubię Hindusów. Wszystko mi się u nich podoba: religja, zwyczaje, ubiory. Ich filozofja życiowa...

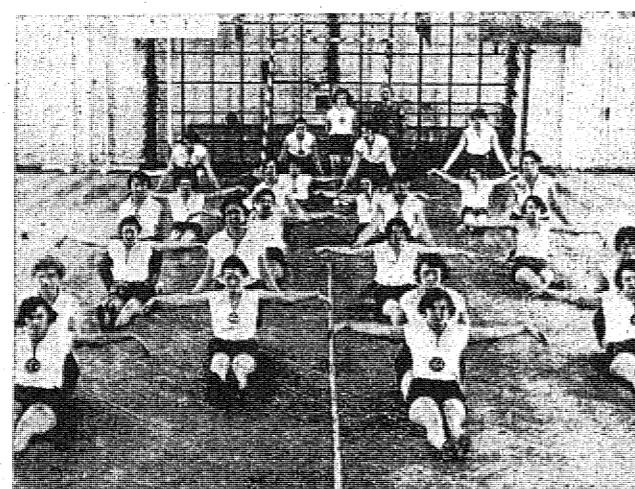
Korespondent zwrócił uwagę na małą pluszową, leżącą na otomanie.

— O, to stara moja przyciółka, mam ją już piętnaście lat. Bardzo lubię lalki dotychczas.

Jak widać z powyższego, miss Rosja jest jeszcze bardzo, bardzo młoda dusza, nietylko latami. Życie przesuwają się obok niej, dotykając jej bardzo lekko skrzydłami.



Boks — to jedna z szeroko rozgalezionych dziedzin sportu, szczególnie zagranicą. O powszechności jego świadczy fakt za prowadzenia boksu w szkołach. Powyżej widzimy młodocianego boksera w czasie zawodów szkolnych.



Sport w dobie dzisiejszej przeniknął wszędy i zainteresował wszystkie klasy społeczne. Hołdują mu młodzi i starsi z zamiłowaniem pracując na niwie sportowej. Od strony lewej widzimy kurs walki wręcz w ośrodku w. f. w Poznaniu, na prawo: Rodzina Wojskowa podczas zaprawy gimnastycznej.

## FILMJA.

Ki-ownic: garderoby i dnej z największymi wytworami filmowymi w Hollywood, pani Carolyn Pittman, opowiada nader ciekawo szczegóły z za kulis.

Wyda się to może czytelnikom śmiesznie, ale więcej kłopotów sprawia nam garderoba statystek, aniżeli gwiazd. Tem łatwiej jest zadowolić gust gwiazdy, im jest ona bardziej znana. Gwiazdy nasze i artyści, od tworzających role główne, wiedza o tem doskonale, że zawsze dokładamy wszelkich starań, aby przystosować im toalety, harmonizujące z ich wyglądem, wzrostem i tuszą i sprawiające, że ich zewnętrzny wygląd sprawia jak najlepsze wrażenie. Ruth Chaterton, na przykład, która jest jedną z pierwszorzędnych gwiazd naszych, nigdy jeszcze nie skarżyła się na jakikolwiek defekt w garderobie i nie prosiła o najmniejszą zmianę. Gdy cza sem wyraża jakieś specjalne życzenia co do jakiejś sukni, bywa ono zawsze spełniane zgodnie z jej życzeniem. A przecież Ruth Chaterton należy do najelegantszych kobiet Ameryki. Są jednak gwiazdy, które wystawiają nerwy nasze na specjalne próby. Przedko niecierpliwą się podczas miary lub protestują, że suknia nie podkreśla ich osobistego stylu lub nie uwydatnia urody, zarzucając nam, że gotowi jesteśmy zniszczyć ich karierę filmową. Niektóre statystyki otrzymują większą gażę, jeżeli same rozporządza ją odpowiednią, elegancką garderobą. Zdarza się jednak, że panie te chcą występować w sukniach niezbyt eleganckich, źle uszytych i niegustownych, twierdząc uparcie, że suknie te są najnowszymi modelami z najwięksiych salonów mody Paryża. Wśród statystek, które często występują w naszych filmach, znajduje się jedna, na której ubranie musimy stale zwracać uwagę, aby przypadkiem nie stanęła przed kamerą w teagownym i aksamitnym berecie. Wyobraża ona sobie, że ta toaleta specjalnie podkreśla jej specy-

ficzną urodę. W przeciwieństwie do tej statystyki warto wymienić Lillian Roth, która jest już przecież artystką „całą gębą“. Miło wprost jest wspomnieć, jak godzinami całe mi potrafi stać podczas miary w garderobie filmowej, nie skarżąc się ani jednym słówkiem. Razu pewnego podczas mierzenia jakiejś wieczorowej sukni stała ona przez kilka godzin pod rząd, aż ze zmęczenia ledwie



Fragment filmu p. n. „Pułapka miłości“ z dawną niewidzianą Laurą La Plante i Neilem Hamiltonem.

się mogła utrzymać na nogach. Gdy się jednak trochę posiliła i odpoczęła parę minut, zaraz znów poddała się rękóm krawcowej, rozumiejąc ile trudu wymaga wykończenie każdego detalu sukni, jeśli się chce otrzymać pożądaný efekt. Rozumie ona doskonale, że my staramy się, aby wszystkie nasze artystki wyglądały ślicznie, młodo i elegancko. Steep.



Interesujący fragment z filmu p. n. — „Trzej chrześni ojcowie“ z artystą Fred Kohlerem w roli głównej.



Barbara Kent w filmie „Kobiety z przeszłością“.

## Sztuczne oczy na wszystkie pory dnia.

Wyrób sztucznych oczu poczynił w ostatnich czasach wielkie postępy do tego stopnia, że trudno jest rozróżnić oko sztuczne od prawdziwego.

Rzecz naturalna, że takie oko sztuczne wymaga doświadczonych delikatnych rąk artysty, któryby mógł mu nadać blask naturalny.

Taką mistrzynią w wyrabianiu sztucznych oczu jest Angielka Rose Millauro, która wyrabia sztuczne oczy wszystkich kolorów i odcieni dla ludzi pozbawionych jednego oka.

P. Millauro zdobyła sobie sławę na całym świecie. Rozpoczęła ona swoją karierę od chwili, kiedy zaczęła wyrabiać sztuczne oczy dla poszkodowanych przez wojnę. Wkrótce wykazała ona tak wielki talent w tym kierunku, że uznano jej wyroby za najlepsze.

P. Millauro znajdowała coraz więcej przyjemności i zadowolenia w swej pracy, że działalność kontynuuje i po wojnie.

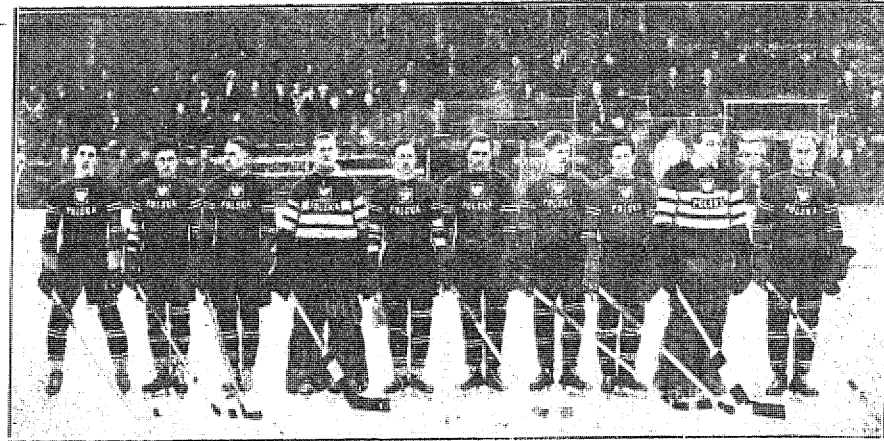
Oczy szklane wyrabia się z różnych gatunków szkła, które się stapia w piecach o wielkiej temperaturze. Dopasowywa się je do oka w ten sposób, aby poruszały się harmonijnie wraz z mięśniami. Potrzebna jest więc w tym wypadku dokładność roboty wprost nadzwyczajna.

Jeszcze więcej uwagi trzeba poświęcić kolorowi oczu, najdrobniejszy odcień nie za stosowany do koloru żywego oka, psuje wrażenie.

Wiele osób, które zakupiły u p. Millauro sztuczne szklane oko, „patrzy” niemal tak samo dokładnie, jak okiem prawdziwym. Blask jego jest tak naturalny, że nikomu nie przyjdzie na myśl, że osoba, z którą rozmawia, ma sztuczne oko.

P. Millauro przeżyła w swej praktyce wiele przygód, o których opowiada w jednym z pism londyńskich.

Pewnego dnia przybyła do p. Millauro jedna z artystek, słynna śpiewaczka angielska. Była ona wcale podniecona, a na oku miała przepaskę czarną. Okazało się, że artystka ta miała sztuczne oko, które się jej



Polska drużyna hokejowa na zawodach międzynarodowych w Krymki. Stoją od strony lewej: Hemmerling (Pogoń—Lwów), Godlewski (A.Z.S.—Wilno), Adamowski (A.Z.S.—Warszawa), Stegowski (T.K.S.—Toruń), Kulej (A.Z.S.—Warszawa), Sokołowski (Lechia—Czarni), Lupański (Gedania—Gdańsk), Materski (Legia—Warszawa), Jodźnianin Saks (Legia—Warszawa) i Krygier (Polonia—Warszawa)

właśnie stuknęło. Za godzinę miała być na koncercie, w którym miała wykonać wielką część programu. Rozpacz jej była wielka, bo jakże wystąpić bez jednego oka.

P. Millauro wykonała rekordową co do czasu pracę, gdyż przygotowała artystce sztuczne oko w ciągu pół godziny, przy czym okazało się ono o wiele lepsze od dawnego sztucznego.

Na drugi dzień artystka przybyła ponownie do pracowni, błagając, by jej zrobiono kilka sztuk takiego samego oka, na zapas, gdyż to zrobione wczoraj jest poprostu idealnie.

Wiele ludzi czyni takie same zapasy, aby uniknąć na przyszłość niespodzianek.

Wiele pań ma różne oczy na różne pory dnia. W więc przed południem, na obiad, po południu i t. d., na spacer, do teatru, na wieczór proszony. W tych wypadkach do oka sztucznego trzeba „dopasowywać” kolor i blask oka zdrowego, zapomocą różnych płynów, które się zastrzykuje do oka. Moda zmieniania koloru oczu panuje szcze-

gólnie w Ameryce, wśród tamtejszej zblazowanej arystokracji pieniądza.

Zadziwiająco oko miała pewna dama. Jedna połowa tęczówki była koloru brązowego, druga niebieskiego. Trzeba było dopasować sztuczne oko w tych samych kolorach.

Innym ciekawym wypadkiem była wiza ta pewnego marynarza, któremu niezręczny fabrykant dorobił do niebieskiego zdrowego oka sztuczne brązowe. W innym wypadku takie różne kolory pacjent objaśnił tem, że będąc w podróży, musiał sobie wypić od znajomego oko innego koloru, gdyż tylko takie było pod ręką. Bywają wypadki, kiedy pacjenci zamawiają sobie sztuczne oczy en masse w drodze telegraficznej, posyłając próbkę.

Pewien bogaty plantator zwykł był, odchodząc z plantacji do domu, pozostawiać w polu swoje sztuczne oko, a murzyni pracowali w polu czoła, myśląc, że to oko patrzy na nich, jakby właściciel był na miejscu.



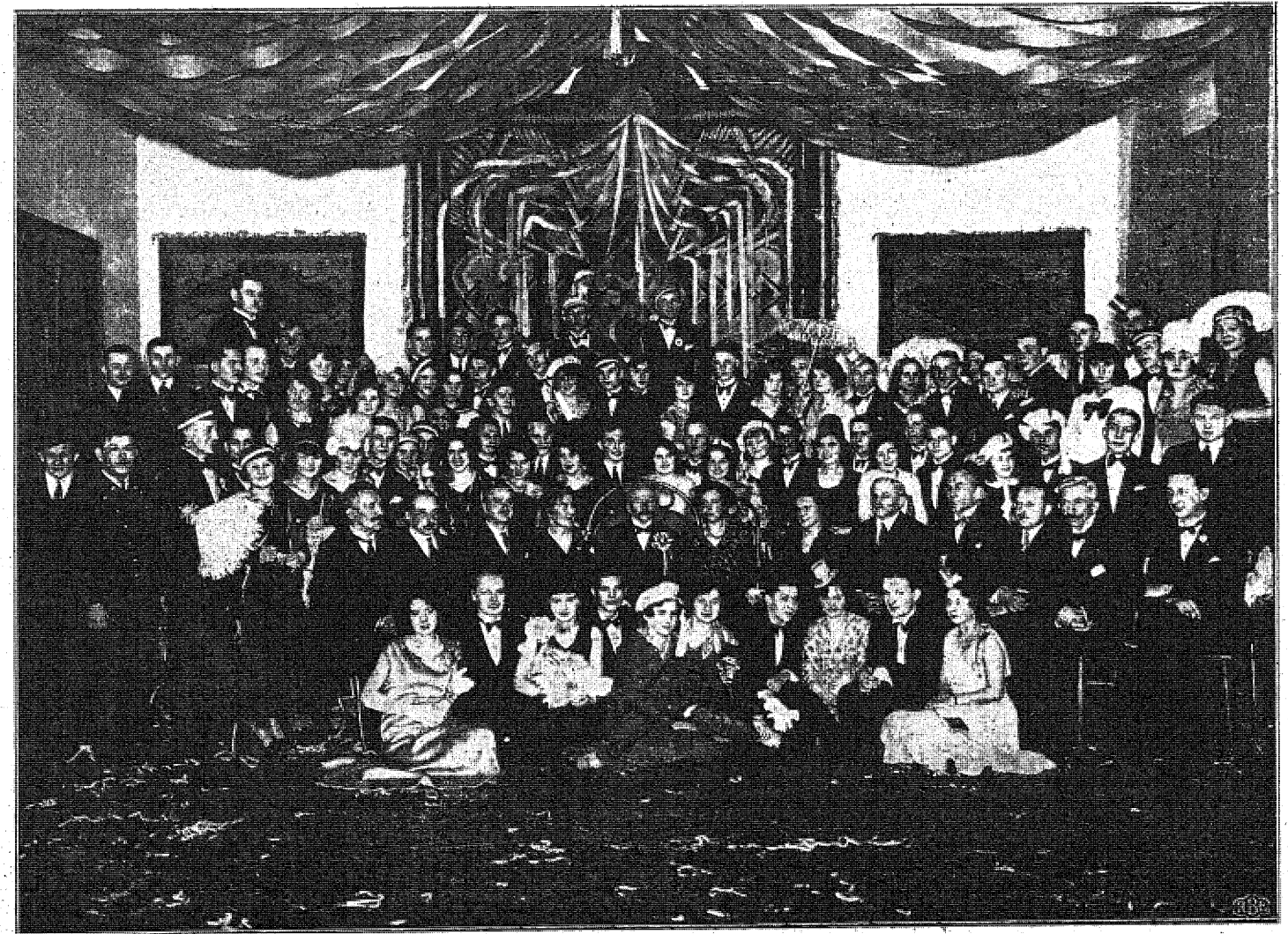
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK VII.

Niedziela, 22 lutego 1931 roku.

Nr. 8.

## DOROCZNY BAL ABSOLWENTÓW Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi.



Na zakończenie karnawału tegorocznego odbyła się dnia 14 b. m. tradycyjna zabawa taneczna absolwentów ostatnich kursów Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi. Zabawę tę zorganizowano pod protektoratem dyrektora Szkoły, inżyniera Adama Trojanowskiego.

Na zdjęciu powyższym widzimy niezwykle liczny zespół uczestników zabawy z ciałem pedagogicznym i dyrektorem p. Adamem Trojanowskim na czele.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.



Doroczny bal Zrzeszenia Pracowników i Pracownic Notariatu łódzkiego.



Uroczysty „opłatek” w Towarzystwie Muzycznym im. St. Barcewicza w Łodzi.